

ROBOTNIK

Wyd. 0
Nr 28
26.09.83 r.

Pismo członków Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu "Solidarności"

PODWYŻKI, PODWYŻKI...

Powiedziano nam o podwyżkach. Powiedziano nawet tak: podwyżki nie są kwestią do dyskusji, najwyżej ich jakość... Od tej chwili ludzie rozmawiają prawie wyłącznie o podwyżkach. Wszyscy czujemy się przerażeni, pełni obaw. Czy chleb będzie kosztował 25 czy 30 złotych? Czy wędliny zdrożeją do cen powyżej tysiąca, czy mniej? Co to znaczy tak naprawdę, że artykuły spożywcze wzrosną o 4 procent, bo przewieź w to, że wzrosną o 4 procent, w to nikt nie wierzy...

Okazało się w tym momencie, że szokujące przeżycie z zimy 1982 roku, podwyżki na żywność nieznaną w skali europejskiej i historycznej - to było jedynie tymczasowe przeżycie. Nic nie uregulowało, nic nie zmieniło. Nie pozwoliło nadać naszej zlotówce wartości ani sensu. Skowen - że znów jesteśmy tam, gdzie byliśmy.

Czyż można poszukiwać jakiegokolwiek sensownej oceny polityki gospodarczej, która operując centralnymi dyrektywami i planem, a do tego stanem wojennym i represjami, pozbawiona jakiegokolwiek siły kontrolującej z zow-
nawo zbyt dużo? I w związku z tym, znów trzeba je ludziom zabrać.

Jakiegokolwiek przystanie na nowe podwyżki oznacza zarówno danie wolnej ręki władzom na wszelkie poczynania gospodarcze, w tym także następne podwyżki, jak również zaakceptowanie, przynajmniej bierne wszelkich błędów polityki gospodarczej prowadzonej pod osłoną stanu wojennego i innych represyjnych ustaw.

Trzy obecnym stanie zaspokajania potrzeb ludzi podwyżka na mięso, przetwory mleczne i mączne oznaczać może tylko drenażowe dążenie do ograniczenia spożycia, które przecież i tak przedstawia sobą poziom minimum. Szczególnie zaś perspektywa podwyżki cen mięsa i przetworów musi mieć charakter czysto rachunkowy: rząd zapisze je po stronie wpływów, ludność po stronie wydatków. W przypadku reglamentacji kartkowej, która w przewidywalnej przyszłości nie ulegnie ani zmianie ani tytu bardziej podwyższonej racji, podwyżka jest jedynie wynikiem błędu ekonomicznego - nie na ona na celu pobudzenia produkcji, bo nie bardzo jest po co ją pobudzać, ani nie na ona na celu racjonalizowania spożycia, bo spożycie jest określone administracyjnie.

Tak więc ciężar polityki inflacyjnej ma być w pełni przerzucony na barki ludności pod wyjątkowo perfidnym i różnicującym społeczeństwo płaszczykiem systemu rekompensat. Cel takiego zabiegu jest zawsze ten sam: rekompensata, która przy znacznych podwyżkach ma charakter nominalnie wysokich dopłat do pensji, ma na celu zamortyzowanie oburzenia społecznego. Nie wszyscy bowiem od razu będziemy w stanie obliczyć straty w budżetach wynikające z podwyżek, a to jest wystarczający powód, dla którego nie wszyscy od razu przyjdziemy jej jako dotkliwy ciężar.

Produkcja nie wzrasta, wydajność nie wzrasta, zaspokojenie potrzeb nie wzrasta - muszą przeto wzrosnąć ceny. To to, by propaganda znów kasała nam porównywać wygląd obecny półek sklepowych z ich wyglądem sprzed dwóch lat. Bo podnosząc cenę szynki trzy- lub czterokrotnie rzeczywiście można by znieść reglamentację. Czy do tego zmierzamy?

To nie ceny są kluczem do poprawy sytuacji gospodarczej, ale rozbudzenie samorządnej aktywności społecznej i dostęp do zagranicznego kredytu. Oba te cele osiągnąć można tylko i wyłącznie przez dialog z reprezentantami społeczeństwa, w tym z "Solidarnością".

Dlatego stanowczy protest w zorganizowanej formie przeciwko podwyżkom musi być aktem zarówno ekonomicznym jak i politycznym samoobrony. Swoboda państw w ustalaniu cen żywności oznaczać będzie zarówno klęskę ekonomiczną jak i polityczną całego społeczeństwa-narodu.

WYWIAD Z ROMOWCEM

Działające w podziemiu Centrum Dokumentacji Z.R. Małopolska NSZZ "S" przeprowadziło 12 maja 83 r. wywiad z członkiem "S", który był dwukrotnie powołany do służby w REMO i wielokrotnie uczestniczył w akcjach represyjnych w Nowej Hucie. Skróć obszernego wywiadu podajemy za parystką dwunastoletniego syna "Imprecor".

Pytanie: Czy była jakakolwiek możliwość odnowienia ubrania mundurów i dyktando? Odpowiedź: Jakoś nikt na to nie wpadł /-/- to jest to samo jakby ktoś poszedł do wojska i odmówił ubrania munduru, to się wiąże z konsekwencjami... F: Jak wyglądało wasze szkolenie? O: Ja miałem szczęście, że tam nieścisłości, że byłem szkolony później, natomiast ci, którzy przyszli wcześniej, nie mieli szkolenia typowo milicyjne, ten rodzaj logitymowania, strzelania, zasady użycia pałki /-/- poza tym rzućcie gazami, strzelanie z wyrzutkami. F: Czy było też szkolenie polityczne? O: Nie, przez ten okres, kiedy ja byłem, nie było czegoś takiego /-/- bo oni wiedzą doskonale, jakie ludzie mają poglądy i że to do nich nie trafi. F: A twój udział w akcjach? O: W kilka dni po przybyciu, 13 października, kilka kompanii pojechało do Nowej Huty. To powymusiło nas przysłać po środki chemiczne, co w naszym jeździe oznaczało gazy knawiące. Okazało się, że zabrakło im środków. Chłopcy, którzy po nie przyjechali byli spłakani od tych gazów. F: Więc nie mają ochrony? O: Nie, ten dął ochrony ochronie, ale nikt ich nie używa, bo no pierwsze są niewygodne, a po drugie to nie nie dają. F: Czyli, że mówiąc szczerze tak samo jak manifestanci? O: Oczywiście, że tak samo, jest przecież w tym gazie. F: Czyli praktycznie nie biorąc nic na żadnym zabezpieczeniu przed gazem? O: Nie, przed środkami chemicznymi nie ma. No i wtedy dowiedzieliśmy się, co z nami teraz będzie. /-/- Wszyscy się straszliwie bali, zaczęli ich wypychać, co tak właściwie jest, ale oni są dużo czasu nie mieli, zabrali parę skrzyń tych gazów i pojechali z powrotem do Huty. Mówili tylko, że jest ciężko. F: Co pogli nicie na myśli? O: Z pewnością to, że bija ZOMO-wołów, że jest ciężka sytuacja. No bo wiadomo, jeżeli ja jestem w ZOMO, to ja też mówię "Dziś naszych - jest źle", zawsze po swojej stronie, automatycznie. No bo to się nierzadko przeobraża okoliczności. /-/- No i oni wrócili chyba ok. godz. dwunastej. F: Wszyscy wrócili? O: Z jednej kompanii wrócili wszyscy, natomiast z innej, była to badająca kompania nowosądecka albo tarnowska, więc z tego, co słyszałem, to oni pilnowali Lenina, to tam zostało z całej kompanii chyba siedemnaście. F: Siedemnaście tylko bez obrażeń? O: Tak, siedemnaście z osiemdziesięciu - reszta to kontuzjowani... F: Czy kontuzje były ciężkie? O: Były najbardziej typowe obrażenia? O: Najbardziej typowe obrażenia, to okaleczenia od kamieni, od prec, jeden z naszych się palił, tylko go ugaszono, a więc musiały być także butelki z benzyną... /-/- F: Czy z rozbitej kompanii wszyscy ci, którzy byli kontuzjowani poszli do szpitala? O: Tak. Ta zdziesiątkowana kompania walczyła pod Leninem, z tego, co słyszałem, to trwało chyba ze trzy godziny, może nie wiem dokąd dnie, bo gdy się jest w akcji, to czas leci bardzo szybko /-/- W końcu się wycofali, bo nie mieli już środków i zostali obrażeni. Nie było nawet możliwości, by im te gazy dostarczyć, więc nie mieli już możliwości, żeby się bronić. Więc doszło do tego, że z tej rozpaczy zaczęli zbierać kamyki kamienie i rzucać je w tłum. W pewnym momencie działa już po prostu instynkt samozachowawczy. Uciek przed nim na jak, bo jesteś w mundurze. Jeszcze było to sprawa, że w pewnym momencie na Placu Centralnym, gdzie jest Lenin, z tych wszystkich bram wychodził ruchomo barykada, ten kosze na śmieci. F: Jak można odróżnić romowca od romowca? O: W czasie akcji? Najprościej po kształcie toru. ZOMO ma torose przegrodzone, a pleksi, są one o wiele większe, o kształcie prostokątnym, natomiast nasze są mniejsze, chyba 60-80 cm wysokości, całe popielate, ciężkie i niewygodne. F: A co możecie powiedzieć na temat środków dopingujących, czy są one rzeczywiście podawane? O: Nigdy tego nie widziałem, ani nie podziękuję u kogokolwiek, ani alkoholu, ani narkotyków. F: Jak funkcjonują podczas demonstracji informatorzy bezpiłki? O: Są to ludzie o różnym wieku, od osiemnastu lat do siedemdziesiątki. Idzie sobie taki swobodnie po ulicy i nagle wchodzi pomiędzy nas, mówi, że idzie na posterunek, że chwilozek wychodzi, a my już mamy wiadomość, że tam i tam coś się dzieje.

O CZYM NIE POWIEDZIANO...

19 września br. telewizja zaproszowska nigdzie dotąd nie wystawiana satyra Jerzego Zawieyskiego "Gdy płoną lasy", poświęconą kampanii wrześniowej 1939r. Ponieważ nazwisko zmarłego w 1969 roku Zawieyskiego - wybitnego pisarza i działacza katolickiego, członka Rady Państwa - w latach 1957-1968 przez

wiele lat oczekując urzędowe milczenie, telewizja uznała za stosowne po-
przedzić spektakl prelekcją na temat "Dobroczyńcy i działalności publicznej
pisarza". "Trzyjściec Wyszyński" i "Satyrk Gomułki" - podsumował Zawiey-
skiego prezenter tv. Zapomniał tylko poinformować telewidzów w jaki sposób
zakochana się owa "sympatia", a zaradcom-kariera polityczną i życiorys pisa-
rza. W 1968 r. w czasie wydarzeń marcowych, kiedy milicja i SBMO brutalnie
pobiły demonstrujących warszawskich studentów, domagających się demokracji-
zacji metod sprawowania władzy. Zawieyski - zresztą w takich czasach zupełnie
nie nie spotykana - wraz z innymi posłami z Koła "Znak" ośmielił się sło-
żać w Sejmie interpelację, domagając się od rządu wyjaśnień i zgłaszając
suzerciu przeciwko pakietom metodom rozwiązywania konfliktów politycznych.
Był to pierwszy w historii "parlamentaryzmu" PRL przypadek, że poseł ośmi-
lił się zgłosić jakieś zastrzeżenie pod adresem władzów Polskiej Ludowej.
Srebrną odnogą przybył Zawieyski końcem kariery politycznej, a w porobek-
taria rolę w pewnym sensie także i życiem. Bezpośrednio po wystąpieniu na
Sejmie stał się obiektem dalekiego wężu ataku podrażnionych "przed-
stawieli ludu". Było to prawdziwe ulasyżowanie - określa te zdarzenia
Marian Brandys w książce "To był strach o kraj". Zresztą mówimy o funkcji
osobno Kandy Państwa, Szczytu i Stryżowem, które służył jako pisarz Zawiey-
ski smażł wkrótce potem, niewykluczone, że śmiercią samobójczą.

Może jednak telewizja zbyt pochopnie zrezygnowała z przypomnienia tych
faktów. Może warto by trochę postawić tych kilku posłów, którzy mają jesz-
cze niejako zastrzeżenia do kolejnych "szeregów regulacji prawnych".
Może też przypominać historię interpelacji "Znaku" nie dlatego, by wytknąć
telewizji kłamstwo i przemilczenie - na to szkoda nie bez trudności zdoby-
wanego papieru. Ale być może, ci z naszych czytelników, którzy trafili na ów
"akt", a są zbyt młodzi, by pamiętać rok 1968 gotowi byli pomyśleć, że Za-
wieyski to jakiś Dobroczyński z takich czasów. To nie był Dobroczyński, ale
współczesny Rejtan, do którego także słuszenie, porównując Zawieyskiego Ma-
rian Brandys.

RELUCOWY DRAMAT - SZTUKA DLA WSZYSTKICH

Oczywiście - struktura plac jest przede wszystkim problemem ekonomicznym.
W niej społeczeństwo, by rzecz szczerze i głupio, wyraża swoją ocenę poszcze-
gólnych funkcji wykonywanych z uwagi na ogólny interes. W kapitalizmie, np.
nawet, krociowe i "niesprawiedliwe" wyski kapitalista, uzasadnione są idea-
logią tego systemu, która na kapitalistę nakłada szczególny obowiązek, jako
pracodawcy i organizatora życia ekonomicznego. Oczywiście - nie wszystkim
się to podoba, ale, niech zgrzytają zębami koledzy marksistów, jest tenaję-
niej mówiąc funkcja akceptowana.

Tragedią polskiego układu ekonomicznego nie jest może nawet to, że przyje-
te kryteria "ważności" funkcji opłacane są niegodnie z poglądami akcepto-
wanymi przez większość społeczeństwa, ale przede wszystkim to, że system ten
nie kieruje się żadną logiką w systemie wynagrodzeń.

Najwyższej próżności odcienie zawody - profesor uniwersytetu, sędzia itp.
prajduje się w okolicach średniej krajowej zarobków. Światowej sławy profes-
sor kupuje kwiaty albo woperuje samochód u prywatnego handlarza lub nie-
miedlnika, który zarabia 5 razy więcej od niego. Lekarz za całonocny dyżur
dostaje tyle, co mechanik samochodowy za krecenie śrubek przez godzinę. Tem-
sam lekarz po 20 latach praktyki "cicha" na mieszkanie. Roswaruje funkcjo-
nalności społecznej i zarobków, spowodował, kłótni prestiżu i dochodów
ideologiczne jest gołym plien. Niekiedy trudno określić jego skalę, ale na ogół
odezwane jest jako niesprawiedliwe. Górnik, sara, bijający wraz z sobotami 40
tysięcy złotych dostaje 5 razy większe wynagrodzenie od włóknianki, spe-
dzającej o. ły dzień przy kroskach, której wysiłek jest, być może, mniejszy o
50 procent jeśli idzie o spalana energię i wyniszczenie zdrowia. Jest
wreszcie dość duża, a w każdym razie bardzo widoczna grupa osób czerpiących
swe dochody z tzw. transferu dolarowego. Najniższa wyobrażalna - nie mówiąc
o tej gwarantowanej ustawowo - pensja wypłacana na Zachodzie albo i choć-
ko na Białym Wschodzie, w dolarach, przeliczona w przeliczeniu emerytalno-
wym 100 tysięcy złotych miesięcznie. No i wreszcie aparat partyjno-państwo-
wy. Funkcjonariusz gminy albo wojewoda formalnie zarabia dwa razy mniej od gór-
nika, ale regularnie może dostawać wycieczkę na samochód wartości 600 milio-
na, jeździć za darmo na wczasy, spalać państwową benzynę, itd. kto wyliczy je-
go prawdziwy dochód?

Tak więc jeżdżą po naszych ulicach polonesy, nie mówiąc już o mercedesach
i bmw, na które to samochody czkowiek samotny, zarabiający astronomiczne dla
większości sumę np. 40 tys. miesięcznie musiałby, ograniczając się w jedze-
niu i wydawaniu, składać przez 4-5 lat i dłużej. Hierarchia zarobków jest
tak zagubiona, że naprawdę bardzo trudno jest przewidzieć, to się wpsółie
zarobki. Między 20 a 30 t miesięcznie nie przeliczając żadnej różnicy z punktu

- idzenia dostępności dóbr trwałych i poziomu życia. Prawdziwe bogactwo nie bierze się w Polsce z zarobków osiąganych w slotówkach, bierze się z funduszy, machlojek, łapówek, z krewnych i wyjazdów zagranicznych, z braku systemu podatkowego, z korupcji i z czegoś tam jeszcze. Nie wystarczy zresztą służba systemowi. Wszystkie one natomiast demoralizują społeczeństwo.

Trudno jest powiedzieć, że prywatny melarz polskojęzyczny, zarabiając np. 50 tys. miesięcznie, tobi swoją robotę lepiej niż państwowy, trudno też powiedzieć, że agent o dochodzie miliona rocznie jest uprzejmiejszy od sprzedawcy w mięsny. Każdy z tych ludzi nie widny w wartość swego pieniądza, co więcej - szuka się "naprawdę udało", nie na ilość pieniędzy i też wcale nie z pracy. Zakopać się na interes, utracić formę albo ją skombinować - to są ideały wielu młodych Polaków. Można oczywiście produkować smaliki ze srebrną nitką, można przemyśleć siatkowane rajstopy, można zostać przewodniczącym ZSMP i dostać mieszkanie oraz samochód. Z pracy nie wynika nic. O pensję pytają "ile dostajesz" - radziej "ile zarabiasz". Praca nie jest ani celem, ani środkiem, jest raczej eseklanem na jakąś szansę, na jej zmianę, na cetera parsta pensję, o której wszyscy wiedzą, mniej więcej, że jest ekonomicznie bezsensowna, ale przecież "szwagier Janka na zielonik" i tę swoją cetera parsta to trzeba oddzielić".

Ten zgniły system nie nadaje się do leczenia. Nie ulosny go obciążny system podatkowy, uderzający w ludzi legalnie rejestrujących swe dochody, nie uderzy w filary placowej anarchii. Tu także pomoże tylko rewolucja.

W SERCIE

W Hucie Metali Nieżelaznych "Szopienice" z powodu nieprzeprowadzenia w terminie remontu pieca proces wytopu miedzi wydłużył się z 24 do 70 godzin. Zostało to ukalkulowane w cenę wyrobów.

W Hucie "Katowice" pojawiła się premia pracowników korzystających ze zwolnień lekarskich.

xxxx 3 maja br. ukonstytuowało się Trybunał Tajnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "S" Łopala Zastępcia.

xxxx W sierpniu zaczęło ulosnywać się nowe pismo "S" Górniczej "powrót do życia".

xxxx 22 sierpnia br. "siódemka" z KK NSZZ "S" otrzymała akty oskarżenia do czytania. Tuzcia kolejna trzymiesięczna sankcja prokuratorska kończy się 22 września br. Do przesłuchanych dopuszczono obrońców.

Zbigniew Romaszewski, oskarżony w procesie Radia "S" na 4 lata więzienia, został objęty aktem oskarżenia na odpowiedzialność w KSS KOR. Bronić go na neo. Johan, który dotychczas nie uzyskał widzenia z Romaszewskim.

xxxx Skazani górnicy z RWK "Wujek" dostali przepustki z więzienia celon załatwienia formalności związanych z wyjazdem z Polski. Jeśli nie wymigrują - mają odpocząć wyznoli do końca.

xxxx We wrocławskim Pałacu zatrudnionych jest około 4,5 tysiąca ludzi. 300 stanowisk pracy zagrożonych jest chorobami zawodowymi w stopniu uszczędniającym wyłączenie z procesu produkcji. Rocznie stwierdza się 115 przypadków chorób zawodowych. Dopuszczalne liczba zachorowań w zakładzie tej wielkości wynosi 2-3 osoby. Najczęściej choroba zawodowymi są: pylica płuc, uszkodzenie słuchu, choroba wibracyjna. Zakład nie jest w stanie /bo zbyt drogo/ zainstalować wentylacji, która w znacznym stopniu przyczyniałaby się do zmniejszenia zachorowań na pylicę płuc. Ze względu na brak możliwości generalnej modernizacji stanowisk pracy oraz brak właściwego systemu dodatków za pracę w warunkach szkodliwych /dodatek za noszenie słuchawki/, liczba zachorowań na choroby zawodowe będzie wzrastać.

Do nowych związków zawodowych należy około 700 osób, w tym około 300 emerytów i rencistów. Panuje kompletny marazm.

xxxx Ostrów Wielkopolski - w ZNKK w dn. 18.07. i 18.08. na dwóch wydziałach - strajki ekonomicznie przeciwko obniżce płac. W czasie rozmowy ze wszystkimi /zgodnie z sądanien zakłagi/ robotnikami, dyrekcja zobowiązała się do rozpatrzenia sprawy nora. Jak dotąd nikt nie był reprezentowany.